

Diane M. Lynch

Świętujmy! 12 opowiadań na Adwent i Boże Narodzenie

Izajasz.pl



Święta przez cały rok

Natacha Sanz-Caballero

- Co robisz? - spytała Karolina.
- Hmm? - Damian podniósł głowę. Palce miał czerwone od opierania podbródka na dłoniach.
- Wciąż gapisz się na tę szopkę.
- Hmm, tak ... - mruknął Damian, prostując plecy.

W rodzinie Mazurewiczów zawsze stawiano szopkę tuż przed rozpoczęciem Adwentu, choć figurka Dzieciątka Jezus pojawiała się tam dopiero w Wigilię. Mama uważała, że to najlepszy sposób, aby przypomnieć dzieciom, czym jest Adwent, zanim cała ich uwaga skupi się na bożonarodzeniowej choince.

- Zastanawiałem się... Próbuję sobie wyobrazić, jak to musiało być. Możesz sobie wyobrazić, jakbyś była jednym z tych pasterzy? - Damian znowu opierał podbródek na dłoniach.

Karolina wzięła do ręki figurkę wielbłąda.

- Skoro mnie o to pytasz, to wolałabym być jednym z królów. Fajnie byłoby jeździć na takim wielbłądzie!

- Taa... no pewnie. Chodzi mi o to, czy możesz sobie wyobrazić, jak to jest podążać za gwiazdą do stajenki i być tam w czasie narodzin Jezusa? Tak naprawdę zobaczyć Go na własne oczy?

- Tak, mogę sobie wyobrazić. Ale to zdarzyło się dwa tysiące lat temu. To było pierwsze Boże Narodzenie, tak? Więc dopóki nie wynajdziesz jakiejś maszyny do przenoszenia się w przeszłość... - nie dokończyła Karolina.

Oboje usłyszeli, że otwierają się drzwi do garażu.

- Cześć, mamó, dlaczego wracasz tak późno? - spytała Karolina, podbiegając do drzwi.

Dziewczynka wzięła dwie siatki z zakupami, które przyniosła mama, i zaniósła je do kuchni.

- Zanim poszłam na rynek, wpadłam odwiedzić panią Jodłowską - powiedziała mama, zabierając kolejne dwie torby z samochodu.
- Naszą sąsiadkę, tę staruszkę? To ona nie mieszka teraz w domu opieki? -

zapytał Damian, wnosząc resztę zakupów.

- Tak, właśnie tam mieszka - mama zamknęła drzwi. - Pytała o was.

Przesyła wam pozdrowienia.

- Pamiętacie ciasteczka pani Jodłowskiej? Pomarańczowe, z kawałkami czekolady? - zapytał Damian, wkładając do spiżarki wafle waniliowe.

- Były najlepsze - powiedziała Karolina.

- Niestety, ona nie może ich już piec. Tak jak wielu innych rzeczy, które robiła wcześniej. Ma artretyzm. Porzuciła nawet robótki na drutach - powiedziała mama.

- Szkoda - odparła Karolina, wkładając do spiżarki puszki z zupą. -

Uwielbiam rękawiczki, które dla mnie zrobiła parę lat temu.

- Zostaw te puszki, kochanie. I te dwie siatki - rzekła mama, stawiając torby z jedzeniem w kącie. - Zabieram to do Banku Żywności.

- Cześć wszystkim, jak minął dzień? - powiedział tata, wchodząc do domu. Potem postawił swoją walizkę i powiesił marynarkę na wieszaku.

- Ach, uwielbiam piątki - powiedział.

- Dzisiaj... - zaczął Damian.

W tym momencie zadzwonił telefon. Odebrała Karolina.

- Tato, to do ciebie. Pani Polińska.

- Cześć, Sandro. Tak... Nie ma problemu... Z przyjemnością. Tylko pogadam z Laurą, omówimy plany na jutro. Oddzwonię do ciebie.

W tym czasie mama zabrała się za przygotowanie obiadu.

- Sandra Polińska pytała mnie, czy mógłbym jej pomóc zawiesić świąteczne lampki w ogrodzie. Dawniej jej syn owijał je wokół srebrnego świerku, ale ona sama nie może dosięgnąć.

- Oczywiście, nie ma sprawy - powiedziała mama.

Marchewka sturlała się z blatu. Tata złapał ja w powietrzu i zaczął chrupać.

- Jutro rano będzie akurat dobra pora, żeby to zrobić. Mogę pójść z Karoliną i Damianem do Banku Żywności, a ty zostaniesz pomóc naszej sąsiadce.

- Ale mamo, jutro mieliśmy iść kupić nowe buty piłkarskie? - zaczął marudzić Damian.

- Jutro sobota, Damianie. Znajdziemy czas na wszystko - odpowiedziała mama, wkładając makaron do gotującej się wody. - Odkąd syn pani Polińskiej się wyprowadził, jest jej ciężko. Cieszę się, że możemy jej pomóc.

- Masz rację, mamo. Przepraszam - powiedział Damian.

- Wiesz co, Damianie? Najpierw mógłbyś mi pomóc pozawieszać te lampki -

dodał tata, nalewając sobie szklankę mineralnej - a kiedy skończymy, możemy pójść razem kupić twoje buty.

- A potem wszyscy spotkamy się w Maxi Pizza na obiedzie - dodała mama.
- Fajnie - podsumował Damian.

Lampki w ogrodzie pani Polińskiej wyglądały pięknie. Ułożono nawet gwiazdę ze światełek na samym szczycie srebrnego świerku.

- Przypomina mi to gwiazdę betlejemską - powiedział Damian.
- To musiała być bardzo jasna gwiazda - odparł tata, patrząc na wierzchołek drzewka.
- Ciekawe, jak to było: podróżować za tą gwiazdą. Wyobrażasz sobie, zobaczyć Jezusa na własne oczy? Być tam w pierwsze Boże Narodzenie? Tata zaczął zbierać narzędzia.
- Dziś pewnie bylibyśmy sławni! - zażartował. - Nasze figurki byłby w każdej szopce na świecie.
- Tato!
- Przepraszam, synu, a tak na poważnie - to byłoby niesamowite przeżycie. W tej chwili z domu wyszła pani Polińska. Niosła ze sobą puszkę ciasteczek.
- Bardzo wam dziękuję za pomoc. Lampki wyglądają wspaniale. Proszę, weźcie te ciastka - rzekła sąsiadka, wręczając puszkę Damianowi. - Pozdrów ode mnie mamusię, dobrze?
- Pozdrowię. Dziękuję pani.

Obiad w Maxi Pizza był jak zwykle przepyszny. Nowe buty do gry w piłkę nożną też okazały się fajne.

Gdy wrócili do domu, na stole wciąż leżały ciasteczka od pani Polińskiej.

- Pani Polińska dała nam ciastka. Mogę jedno? - zapytał Damian i zaczął otwierać puszkę.
- Hej, to wygląda jak wypieki pani Jodłowskiej, pomarańczowe z kawałkami czekolady!
- Faktycznie - powiedziała mama, biorąc do ręki ciasteczko. - Hmm... smakuje też jak te od pani Jodłowskiej.

Podniosła słuchawkę telefonu i zadzwoniła.

- Sandro? Witaj, mówi Laura. Dzwonię, żeby podziękować za ciastka... Tak, zauważyłam to... Tak? Dała ci przepis? Naprawdę? Miło z jej strony... Innym też na pewno będą smakować... Tobie też... Miłego weekendu.

- Miałeś rację, Damianie. To przepis pani Jodłowskiej - rzekła mama, odkładając słuchawkę.

- Pani Polińska odwiedziła ją w domu opieki parę dni temu i dogadały się w pewnej sprawie.

- W jakiej sprawie? - spytał Damian.

- Pani Jodłowska poprosiła panią Polińską, żeby zrobiła na drutach trzy szale i czapki dla schroniska dla bezdomnych - odparła mama. - Ona od lat się tym zajmowała, ale teraz, przez ten artretyzm już nie może. W zamian podała pani Polińskiej ten wyjątkowy przepis.

- To się nazywa przekazywanie tradycji z pokolenia na pokolenie - orzekła Karolina.

- Tak, dobrze to powiedziałaś - odparła mama.

Tego wieczoru przy kolacji mama zapaliła pierwszą w tym roku świecę na wieńcu adwentowym.

- Wiecie co? - powiedział Damian po modlitwie przed posiłkiem - wydaje mi się, że wiem, jak to jest zobaczyć Jezusa na własne oczy.

- Naprawdę? No jak? - zapytała Karolina.

- No, jeśli jesteśmy dobrzy i hojni dla innych i pomagamy tym, którzy potrzebują naszej pomocy - to tak, jakby On z nami był. Tak mi się wydaje.

- Nigdy tak o tym nie myślałam - rzekła Karolina.

- Dobrze powiedziane, Damianie - odparł tata. - Dobrze, że możemy być tacy przez cały rok, nie tylko w Boże Narodzenie.

Tego wieczoru mama poszukała swoich drutów do robótek ręcznych.

- Mamo, nauczysz mnie robić na drutach? - zapytała Karolina. - Może do następnych świąt będę umiała robić czapki i szaliki.

Pani Laura uśmiechnęła się.

- Dobrze, to zaczynamy.

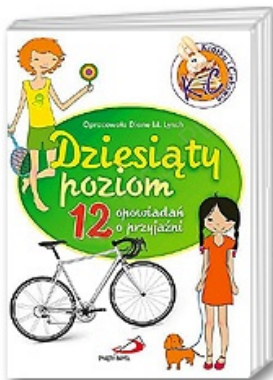
Adwent zapowiadał się wspaniale.

Zastanów się i odpowiedz na pytania

1. Hojność serca oznacza przedkładanie potrzeb innych ludzi nad nasze własne. Czy zdarzyło ci się, że zrezygnowałeś z tego, na czym bardzo ci zależało, aby komuś pomóc? Jak się wtedy czułeś?
2. Pomyśl, co mógłbyś zrobić, aby okazać innym hojność serca w czasie Adwentu.
3. Zastanów się nad trzema rzeczami, które mógłbyś robić przez cały rok, aby okazać hojność serca.
4. Czy w twojej szkole albo parafii organizuje się podczas Adwentu zajęcia, które sprawiają ci szczególną radość? Co sprawia, że są one dla ciebie wyjątkowe?

Izajasz.pl

Księgarnia Izajasz poleca



[Dziesiąty poziom](#)

Komu mogę zaufać? Kto może być moim przyjacielem? Czyja przyjaźń ubogaci moje życie? A jeśli się zawiodę, to co wtedy? Młodzi mają dziś wiele pytań...



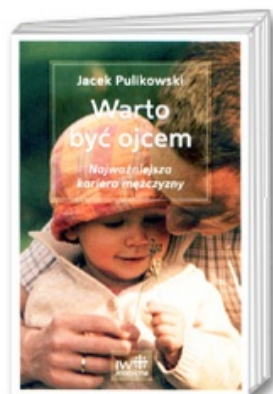
[Tajemnicze znaki. 10 opowiadań o sakramentach](#)

Jak wytłumaczyć nastolatkom znaczenie siedmiu sakramentów - tajemniczych znaków łaski Bożej - i nie zanudzić ich przy tym trudną teologią? To zadanie udało się autorce książki, Diane Jenkins.



[Miś Benjamin mówi dziękuję](#)

Miś Benjamin jest bardzo radosny i hopsasaśny. Ma wielu przyjaciół, z którymi bawi się wesoło. Przygody, przeżywane wspólnie z żyrafą Długachną, tygrysiem Pręgusiem, zajęczkiem Skoczusiem, małpką Hopsalinką i krokodylkiem Paszczusiem, uczą misia, że czasami trzeba powiedzieć DZIĘKUJĘ.



[Warto być ojcem](#)

Fascynująca książka o roli męża i ojca w rodzinie. O radości z bycia ojcem, ale także o odpowiedzialności, władzy i służbie.